

DZIENNIK wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki ni następujące po świątach.

Table with subscription rates for 'Czas' newspaper, including prices for annual, half-yearly, and quarterly subscriptions in Krakow and other regions.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach. OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DZIENNIKI wszelkiego rodzaju, dotyczące przemysłu, handlu, rolnictwa, sprządaży, kupna, dzierżawy itp. za opłatą.

Ogłoszenie przedpłaty. Przedpłata na miesiąc Maj i Czerwiec na dziennik 'CZAS' wynosi: w miejscu zkr. 4 kr. — pocztą zkr. 4 48

Kraków 27 kwietnia. Po otrzymaniu koncesyi na koleje galicyjską, pierwszą czynnością dyrekcji musiało być objęcie ukończonej już części kolei do Dębicy, skąd dalsze prace przedsięwzięte zostaną.

Korzystało obywatelstwo z pobytu Księcia w Krakowie, aby powitać w prezesie zarządu kolei krajowe przedsiębiorstwo, które wytrwała jego pracą do skutku przywiedzionem zostało.

W pierwszym toaście wzniesionym na cześć N. Pana mieścił się wyraz wdzięczności za otrzymaną koncesyę jako za nowy dowód łaskawej pieczołowitości i troskliwości monarszej o byt i pomyślność naszego kraju.

dości w usiłowaniach około podniesienia rolnictwa i przemysłu, aby się nie dać przez nikogo na tej drodze wyścignąć, należyte pojętemi i wypełnionemi zostaną.

Trzeci toast wnosil zdrowia Naczelników kraju JE. Namiestnika Galicyi hr. Agenora Gołuchowskiego i JW. Prezydenta krajowego hr. Clam-Martinic i wyrażał nadzieję, że mężowie ci, którzy wysokiem stanowiskiem i potężnym wpływem swoim przyczynili się do szczęśliwego przywiedzenia tego dzieła do skutku, i nadal mu przychylniej swęj opieki nieodmówią.

JW. Prezydent krajowy w odpowiedzi swojej zapewnił, że rząd zawsze przychyli się chętnie do usiłowań i przedsięwzięć, które dążą do podniesienia produkcji i bogactwa krajowego, do rozwinięcia przemysłu i polepszenia bytu prowincyi, przyczem wniósł zdrowie założycieli kolei galicyjskiej.

Czwarty toast poświęcony pomyślności Towarzystwa rolniczego lwowskiego, opierając się na wyrazach N. Pana powiedzianych na ostatniem posłuchaniu do założycieli, rokował szczęśliwe skutki z kolei, którą Monarcha oddał w ręce obywateli nie jako przedsiębiorstwo spekulacyjne, lecz jako sprawę obchodzącą dobro całego kraju, a w liczbie tych skutków widział ułatwienie zbliżenia się obywateli całej Galicyi, któremu dotąd jedynie odległość Lwowa od Krakowa stała na przeszkodzie.

W krótkiej tej wzmiance niemieliśmy zamiaru powtarzania wszystkich przymówień ani wyrazów w jakich wzniesione były toasty; wyrazy te, o ile je pochwyciły zdołaliśmy, jakoteż inne szczegóły zapisała 'Kronika', której uczta wczorajsza zajmująca stanowić będzie kartę. Ale zabranie się tak licznemu obywatelstwa, skutek szczęśliwego przeprowadzenia dzieła ważnego, jakim jest kolej galicyjska, i publiczne oddanie sprawiedliwości zasługom położonym w tej mierze przez jednego z obywateli, jest wypadkiem obchodzącym kraj cały; a z tego powodu należało na tem miejscu przedstawić główne myśli i uczucia, jakie przebiegały w przemówieniach i ożywiały to obywatelskie zebranie.

Korespondencya Czasu

Berlin 25 kwietnia. Kwestya podwyższenia podatku od cukru burakowego jest ostatnim ważnym przedmiotem obrad kończącego się w następnym tygodniu sejmie. Prezes rady ministrów oznajmił Izbie panów, że zamknięcie sejmie nastąpi bezpośrednio po załatwieniu kwestyi w mowie będącej. Jak wielkie rządu przywiązuje znaczenie do pomyślny dla siebie w tym przedmiocie uchwały, pokazuje się i ztąd, że kilku nieobecnych Panów, na których głos rządu w każdym krytycznym położeniu liczyć może, przybyło w tej chwili, zapewne na wezwanie, do stolicy. Między nimi są: p. Bismark-Schoenhausen, pełnomocnik pruski przy Bundestagu, p. Kleist-Retzow, naczelny prezes prowincyi nadreńskiej, p. Zander, prezes sądu apelacyjnego w Królewcu i kanclerz prowincyi królestwa Prus i inni.

szalność Bundestagu. Nie wiadomo co Bundestag zrobi. Jedni mówią, że odrzuci propozycyę Dani jako czysto formalne, i zażąda propozycyę czyli raczej koncesyj materialnych; drudzy, że odwoła się do dawniejszych swych uchwał, i sam wedle nich postawi warunki, których wypełnienia w pewnym przeciągu czasu domagać się będzie od Danii. Z innej strony słyszę, że Prusy i Austria porozumiewają się w tej chwili ze sobą, co w obecnym stanie sprawy przedsięwzięć, aby i prawa Księstw i honor Niemiec uratować, i że od tego porozumienia się zależeć będzie wystąpienie Bundestagu. Może to także jest przyczyną chwilowej obecności p. Bismarka w Berlinie. Gazeta niemiecka, wychodząca w Petersburgu, broniąca gorąco sprawy Księstw i zwalająca całą winę jej zawikłania na Bundestag, radzi Prusom, aby proprio motu, bez oglądania się na Bundestag, wzięły na siebie zakończenie sprawy, przez co staną się dopiero rzeczywiste państwem pierwszego rządu i zdobędą hegemonią w Niemczech, która i dla wzmocnienia i utrwalenia równowagi pomiędzy mocarstwami europejskimi stanie się korzystną. Na tę radę gazety petersburskiej dobrą jest odpowiedzią przysłowie tutejsze: Es ginge wohl, aber es geht nicht.

W zeszyt czwartek zaszczylł cały dwór przedstawienie Zuawów w teatrze Fridrich-Wilhelmstadt, dane na korzyść szpitalu katolickiego s. Jadwigi. Cała dyplomacja i arystokracja miejscowa były obecne. Szpital ten powstał głównie za staraniem księcia Bogusława Radziwiłła, który w ogóle w popieraniu interesów i dobra tutejszego kościoła katolickiego i jego parafii jak największe ma zasługi.

Paryż 22 kwietnia. Bernard został uwolnionym za kaucyą i zarezerwowaniem. W tych dniach p. Roebuck ma się zapytać w parlamencie, czy rząd myśli pociągać do odpowiedzialności Bernarda o spisek. La Patrie ma nadzieję, że przy tej okoliczności rząd objawi, czy myśli podjąć bil palmerstoński. Za podjęciem bilu jest naturalnie Morning Post, dziennik palmerstoński i Morning Chronicle, dziennik ambasady francuskiej. Chociaż był za bitem, Times nie mówi w tej chwili czego chce. La Patrie twierdzi, że demagogia pokazała się zreszcza w Londynie; że ocalia Bernarda wykretną objętych wolności schronienia, którą szczyci się Anglia. Dziennik ten przypomina dawniejsze angielskie wykrety księcia Bedforda, który aby uwolnić się od podatku nałożonego na dwa i czterokołowe powozy, kazał sobie zrobić powóz pięćkołowy, i jednego dziennikarza, który aby się uwolnić od podatku stępowego na papier, kazał bić swój dziennik na perkalu i nazwał go The political handkerchief. La Patrie nie kryje, że na uwolnienie Bernarda wpłynęła opinia, że uwolnienie Bernarda było uczczone manifestacyą i prawie illuminaacyą, ale to jej służy do nowego mniemania, że radykalizm bierze coraz większą przewagę w Anglii i że niebezpieczeństwo grozi zarówno Francyi jak Anglii. Artykuł La Patrie jest umiarkowanym w porównaniu z artykułem

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

WYSTAWA TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE.

W początkach lutego otworzona wystawa tegoroczna, trwająca już trzeci miesiąc, ściaga codziennie liczną publiczność tak miejscową, jak zamiejscową, która z widocznym zajęciem się ogląda, porównywa, a têmesamem uczy się praktycznie oceniać myśl kompozycy, uczucie rysunku, kolorytu, i twórczość artystyczną, będącą głównym warunkiem wszelkiego płodu pędzla lub dłuta.

modzielności wynika? Oto najniezszczęśliwsze plody świadcząca najczęściej, że z próżnego trudno nalać, i że kto chce ową naturę kopiować bez rozumu i uczucia, ten właśnie najdalej będzie od natury. Przykładów takich mieliśmy już do syta, a nawet i gorliwych patronów tej metody, którzy tak daleko ją posuwali, że z ich ust i piór wychodziły same słowa pogardy dla sztukmistrzów i sztuki nowoczesnej. Gdyby zdania podobne ścierały tylko śmieszność na takie indywiduala, niby to nieszkodliwie, ale na nieszczęście młodzież zbyt zawierzała słowom mniemych mistrzów, i niezręcznie gdy jednego lub drugiego wysłano za granicę, wracali wyrażając się z lekceważeniem o wszystkim co widzieli w Belgii, Francyi, Niemczech. Można sobie wyobrazić, że ślepotą zarozumienia, niepozwołała im odnieść żadnej korzyści z tych artystycznych wycieczek; i niemogło być inaczej; usposobienie, jakie wynosili ze sobą było tak niskie, tak zabalamucone, że nawet niemieli klucza do zrozumienia tych plodów sztuki, jakimi się chlubił świat zachodni.

a karmione tylko paradoxami o sztuce. Jest to najprzyjemniejszy fakt, jaki możemy zapisać, tem przyjemniejszy, że prawie pod naszym dokonany okiem — obecna wystawa stwierdza go najmymowniej, dostarczając kilka robót młodych malarzy krakowskich, rokujących wiele dobrego o ich przyszłości.

Zaprowadzenie Towarzystwa sztuk pięknych i corocznych wystaw, rozpozyczyło powoli monopol tej szarlatanii marzącej o stworzeniu szkoły polskiej, w tenczas, kiedy mało kto umiał poczwicie narysować oko któreby patrzyło po człowiczemu, a cóż dopiero resztę ciała, że już niedotknę ani kolorytu, ani kompozycy. — Dzisiaj też w młodych malarzach krakowskich można widzieć niesłychaną przemianę; co rok wyraźniejszy postęp, oczywiste wyłamanie się z pod owej bezwzględnej teoryi: snucia ze siebie i z natury, która zastosowana do początkujących, dusiła jak zmora prawdziwe nieraz zdolności łączące nauki i praktyki,

pana René, ogłoszonym w *Constitutionnelu*; wszyscy też sądzą, że artykuł ostatniego dziennika był prostym *brutum fulmen*, który nie pociągnie za sobą żadnego następstwa. Depesze z Londynu donoszą, że marszałek Péllissier jest przyjmowany przez mieszkańców z uszanowaniem, lecz bez zapalu; że nie skarży się na uwolnienie Bernarda, że postępuje z całą roztropnością, że czeka. Lękają się, aby rząd francuski nie był zmuszony przejść w Anglii przez trzecią jeszcze gorszą okoliczność: przez ministerstwo lorda Russell. Zapewniają, że lord Stanley, którego Anglicy nazywają nowożytnym Pittem, syn lorda Derby ma zamiar opuścić torysów i przejść do whigów lorda Russell, co by zabiło nowe ministeryum i partję torysów. Na tem co się dzieje, traci Francya, a zyskuje tylko Rosya. Rosya korzysta ze sprawy Bernarda, Perim i innych, i mocarstwa zachodnie poróżni. Mimo groźby *Constitutionnela*, Francya nic w tej chwili nie robi. Aby coś zrobiła, trzeba by zupełnego bezpieczeństwa wewnątrz. Tylko *Univers* pokazuje się śmiały i zacięły i jemu to czynić wolno. Rząd poprzestał na wstrzymaniu na poczcie dwóch numerów *Timesa*, w których była mowa o uwolnieniu Bernarda i obronie adwokata James. Nie ma jeszcze nic pewnego o przyjeździe królowej Wiktoryi do Cherbourga, a byłaby to rzecz nie małej wagi dla Cesarstwa.

P. Leon Plée ogłasza w *Siècle* studia nad wszystkimi państwami Europy. Dziś mówi o Francji. Artykuł jego jest piękny. Wystawia on, że Francya nie ma w swem łonie żadnej części dolegliwej, ni Irlandyi ani Indyj jak Anglia; ni Polski i Kaukazu, jak Rosya; ni obawy Niemiec południowych, jak Prusy itd.; że jest jednolitą, skupioną, że ma wspaniałą armię, marynarkę i dobre finanse; że ma wspaniałe wspomnienia, które obracają ku niej wszystkie ludy; że jej język i cywilizacya panują w całej Europie. Pan Plée ubolewa tylko, że Francya, chociaż poznała już tego potrzebę, jest jeszcze zbyt scentralizowana. Autor artykułu poprzestał na tym wyrazie, który obejmuje w sobie wiele innych. Mówiąc o wnętrzu Francji, napomknął o polemice, która się prowadzi między *Union a Constitutionnel* z powodu przechodzenia wieśniaków do miast. *Constitutionnel* zapewnia, że przechodzenie poszło z lat głodnych, lecz że już ustalo i że rolnictwo na brak rąk już się nie skarży.

Rosyane goszczą w Paryżu. Odbyła się inauguracya klubu rosyjskiego pod tytułem: *Office du Nord*. Na inauguracyi znajdowali się między innymi książę Nassauski, generał Jomini i p. de Balaubin, pierwszy sekretarz ambasady. Tamberlick śpiewał, Rubinstein grał na fortepianie, a Wieniawski grał na skrzypcach. Zdanie *Czasu* o obywatelach warszawskim upowszechnia się i potwierdza. Nie będzie ten obóz miał żadnego politycznego znaczenia. Wiadomość o zbieraniu wojsk rosyjskich nad Bałtykiem nie ma podstawy. P. Balaubin miał się wyrazić z powodu jednego prywatnego interesu, że naturalizacya dana Polakom we Francji, nie w Rosji nie znaczy. Na to zdanie zgadza się od dawna Francya, kiedy Anglia i Stany Zjednoczone rozumują i postępują wcale inaczej.

Hr. de Bourqueney udał się do Blois z przyczyną słabości swiękry i dopiero za kilka dni do Wiednia powróci. Dzienniki piszą, że hr. de Persigny i Pietri mają się udać w misji do Włoch. Nie ma w tem nic prawdziwego. P. Pietri jest już czy we Włoszech czy w Korsyce. Książę Grammont ma radzić Stolicy Apostolskiej, aby nie nadużywała kary wygnania i nie powiększała ogromu wygnaność włoskich w Anglii. Konferencya ma się zebrać stanowczo w maju. Depesze z Londynu donoszą, że nowy gabinet ułoży się z marszałkiem Péllissier o wszystkie punkta, rozumie się o punkta opuszczone przez Francję. W Turcyi przemysłowej i finansowej zdaje się brnąć górę Francya, a nie Anglia. Rothschild ma zakładać bank stambulski; książę de Valmy ma wziąć kilka kopalni,

a finansier francuscy i holenderscy mają wziąć drogę żelazną z Warny do Ruszczuku.

Paryż 22 kwietnia.

Dzisiejszy *Monitor* zawiera drugi artykuł o karcie hydrograficznej Galii, którą Cesarz nakazał ułożyć uczonym i oficerom sztabu, zebrany pod prezydencyą pana de Sauley. Artykuł ten, napisany jak mówią przez samego Cesarza, pokazuje jak dzisiejsze Cesarstwo stara się zachować tradycje z dawnym państwem rzymskim. Miłość podobnych tradycji dzieli tylko swiat urzędowy. Swiat mieszczański a nawet republikancki, żyje przeciwnie w tradycyi r. 1789 i r. 1830, i przykładach jeżeli nie Stanów Zjednoczonych to Anglii. Co dzienniki napisały o pozbawieniu prefektury pana Ducos, tłumaczy się dwoistością raportów: prefekturalnych i żandarmerskich. Rząd zdaje się ufać więcej żandarmeryi. Marszałkowie Magnan i de Castellane wrócili z prowincyi. Marszałek Baraguay d'Hilliers jeszcze objazdu nie skończył. Marszałek Canrobert ma powtórnie wyjechać i zwiędzić podrzędne garnizony Lotaryngii i Alzacyi. Raporta marszałków o wojsku i żandarmeryi są dobre.

Klasa robocza dosyć się zajmuje wyborami paryskimi. Zachowała ona swych menderów, mimo internowania kilku z nich. Panowie Liouville, Picard i J. Favre mają mieć wiele nadziei. Republikańskie lękają się rozdziału głosów, bo pp. Levy, Villatte, Lafont i Bertrand upierają się w kandydaturze. *Le Pays* powiedział, że dziś nie ma już kandydatów „opozycyjnych“ z przyczyną, że w Izbie występuje nie rząd, lecz rada stanu. Na to twierdzenie odpowiedziała *la Presse*. Dziennik ten śmieje się z *Siècle*.

Izba jest zajęta kodeksem marynarskim i budżetem, z którego zdał raport p. Devinell, czokoladnik paryski. P. Devinell odznaczył się jako zdolny finansista. Raport jego pokazuje, że r. 1859 pokryje ostatecznie długi Rzpółtę r. 1848, wojny krymskiej, głodu, wylewów i kryzys finansowej i że przywróci amortyzacyę, zawieszoną od r. 1848. Pozostaje jeszcze niedobór, ale nie tak wielki jak utrzymywał p. Olivier. Znalezione dziwnem że mimo wojny krymskiej i powstania indyjskiego, finanse angielskie okazały niedobór tylko 97 milionów fr. Komisya Izby pokazuje się surową dla projektu do prawa o upiększeniu Paryża, które wymaga pożyczki 180 milionów. Sześciu komisarzy na siedmiu oświadczyło się przeciw projektowi. Komisarze Izby wychodzili z tego zdania, że prace publiczne sprowadzają zbyt wielką ludność do Paryża ze szkodą wiosek. Komisarze rady stanu odpowiedzieli: rząd utrudnia wydawanie paszportów do Paryża, nie przyznając ludności, ale niema prawa jej z Paryża wydalac kiedy się dobrze prowadzi i dla niej musi pracę obmyślać. Sądząc po usposobieniu deputowanych, zdaje się, że rząd będzie musiał coś z projektu do prawa ustąpić. Gięda nie przyjęła dobrze projektu do prawa o którym mowa. Każda nowa pożyczka może tylko walory do spadku prowadzić. Gięda trzyma się nisko i zapewniają że jeszcze spadnie. Pereire i Mirès nie mogą poradzić Rotszyldowi i jego współnikom grającym na spadek papierów.

Rażeni każdą zmianą swych zwyczajów, mieszkańcy Paryża nie przyjęli mile wiadomości, że im parter Tuileryjski będzie odebrany.

Na otwarciu hotelu księcia Napoleona mają się udać Cesarstwo.

Składka na Lamartina idzie bardzo słabo.

P. Baleyrier donosi w *Univers* o niegodnym postępowaniu Anglików w kościele s. Piotra, w przytomności Ojca S. Jednego Anglika który oddalony o kilka kroków, lornetował papieża, musiał przestrzedz sam generał de Goyon.

Kardynał Wiseman ogłosił dzieło pod tytułem: „Four last papas“ (Cztery ostatni papieże). Autor mógł podobne dzieło napisać bo żył w Rzy-

mie lat 20 pod czterema papieżami: Piusem VII i VIII, Leonem XII i Grzegorzem XII. Nie jest to historia, ani ciąg żywotów, ani dziennik sportrzezeń, ani pamiętnik, są to wspomnienia wyryte w sercu prawowiernego katolika. Kardynał pisze co następuje o widzeniu się Cesarza Mikołaja z Grzegorzem XVI: „Szczegóły tego widzenia się nie były dotąd przez nikogo ogłoszone. Słowa papieża powiedziane Cesarzowi były krótkie, proste, pełne sumiennej potęgi. Powiedziałem mu, rzekł papież, sumiennko co mi duch święty poddawał.“ Słowa Ojca S. nie poszły na wiatr (?), na to jest świadectwo jednego poważnego Anglika, który widział Cesarza wchodzącego do pałacu i wychodzącego z niego. Cesarz wszedł ze zwykłą butną miną i marsową postawą; z taką miną przeszedł przez cały szereg pokojów, jak orzeł, lśniący, ognisty, dumny z potęgi swych skrzydeł i siły swego dziuba, a wrócił z głową odkrytą, z włosami rozczochranymi, zmieszany i blady, jakby przeszedł przez jednogodzinną gorączkę; szedł długimi krokami, ze spuszczeniem ramionami, na nikogo nie patrząc i nie zęgnając nikogo; nie czekał na zachęcanie powozu przed peron i sam pobiegł ku niemu na dziedzińcu. Był to orzeł wyrzucony z gniazda, chroniący się między urwiska skał przed pomiataną dotąd potęgą.

Anglia.

W Izbie niższej zapytał p. Roebuck na posiedzeniu d. 22go b. m. prokuratora jlnego, czy rząd zamysla toczyć dalej drugi proces przeciw Bernardowi za przestępstwo spisku w celu morderstwa. Prokurator jlny przytacza szczegóły postępowania b. rządu względem Bernarda i powiada, że oskarżenie przeciw niemu zaniesione, zamieniło się w skutku zeznania świadków w zarzut udziału w morderstwie; ponieważ zaś urzędnik, który pierwsze śledztwo z Bernardem prowadził, sprawę tę zdał sądowi przysięgłych, który oskarżonego uznał niewinnym, rząd opierając się na tem wyroku, nie widzi powodu prowadzenia dalej procesu przeciw Bernardowi o spisek gdyż zarzut ten po większej części na tych samych polega dowodach co i pierwsza przypisywana mu zbrodnia. Dr Bernard może się przeto uważać za zupełnie niewinnego. Sir Bethell twierdzi, że dostateczne były powody do uznania Bernarda niewinnym zarzucanego mu udziału w spisku, i zapytuje czy prawda że po przyjściu do władzy obecnego rządu p. Bodkin, któremu poruczone było pierwsze śledztwo z Bernardem zawiadomił policję; że odebrał rozkaz od rządu podciągnięcia winy Bernarda pod zdradę główną. P. Bethell radby przeto wiedzieć czy p. Bodkin otrzymał takowy rozkaz? Prokurator jlny odpowiada, że musi zachodzić pod tym względem jakieś nieporozumienie i że wątpliwy a p. Bodkin podobne mógł dać oświadczenie. P. Bethell uważa odpowiedź tę za niedostateczną na kategorię zapytanie, w skutku czego prokurator jlny oświadcza, iż gotów jest na wezwanie usprawiedliwić postępowanie swoje. — P. Sergeant Kinglake odczytuje zapowiedziany przez siebie wniosek zapytując czy minister spraw wewnętrznych zrzucił się w postępowaniu przeciw Bernardowi zdania prawników koronnych i czy zdanie to zechce objawić Izbie? P. Walpole odpowiada, że sprawozdanie prawników koronnych nie jest bynajmniej dokumentem, któryby winien być przedkładany Izbie. Proces przeciw Bernardowi wytoczony został w skutku opinii prokuratora jlnego; minister (p. Walpole) nieodważyłby się zatem wydawać żadnych rozkazów w przedmiocie tej sprawy bez zasięgnięcia zdania tego urzędnika. Na usprawiedliwienie prokuratora mówi p. Walpole, że rząd przeszły wniósł również słuszne zaskarżenie przeciw Allsopowi nie o przestępstwo lecz o zdradę główną i że zaskarżenie tą samą winno było postępować koleją jak gdyby chodziło o Dra Bernarda. Pierwotkowo wątpliono o skuteczności prawa, a ponie-

waż proces niepociągnął za sobą skazania, kwestya prawna pozostała nierozstrzygniętą.

Różnica jedyna jaka pomiędzy Allsopem i Bernardem zachodzi jest ta, iż pierwszy jest poddany angielskim. Ponieważ proces nie spowodował skazania; byłoby rzeczą niewłaściwą podejmować na tych samych dowodach oparte oskarżenie o przestępstwo. — P. Kinglake zapytuje kanclerza skarbu, kiedy rząd złoży w Izbie orzeczenie prawników koronnych w sprawie okrętu „Cagliari“, oraz czy żądanie wynagrodzenia zostało urzędownie zakomunikowane Sardynii. Kanclerz skarbu oświadcza, że dokumenta dotyczące okrętu „Cagliari“ dziś zostaną złożone, co zaś do drugiego zapytania, minister odpowie na nie kiedy indziej. Minister składa dokumenta powyższe. P. King wnosi bil mający na celu zniesienie warunków wybiralności członków parlamentu opartej na stosunkach wymaganego majątku. Izba zezwała na wniesienie bilu. Posiedzenie się kończy.

Włochy.

W przedostatnim numerze zdaliśmy sprawę z obrad Izby turyńskiej nad prawem Deforesta w dniu 16 b. m. Nazajutrz głównie ściągnęły na siebie uwagę mowy Brofferia i generała Lamarmora ministra wojny. Pierwszy chciał przekonać hr. Cavoura, że niemas prawdziwego przymierza między państwami, które się odmiennie rządzą, ale może być tylko chwilowe ich współdziałanie ku jednemu celowi, ku pokonaniu obustronnego nieprzyjaciela. Ponieważ spór ten poprowadził mowę na rozległe pole dawnej i nowej historyi, przeto go się tutaj pomija. Brofferio powstając dalej przeciw hr. Cavourowi za jego wiarę w sympatyje napoleońskie, utrzymywał, że republika była przychylniejszą Sardynii niż cesarstwo. Jeżeli Lamartine nie wniósł się w sprawę Włoch, to dla tego, że w r. 1848 nie chcieli tego Włochów, mniemając, że Włochy same sobie dadzą radę; a jeżeli po wypadkach wojennych 1848 Piemont opuszczony został przez Francję, to dla tego, że Francya przestała już być wówczas republiką, albowiem Cavaignac stał się jej dyktatorem. Kiedy Piemont przeciw Austrii bronił podniósł, rzeczpospolita francuska postanowiła na granicy wojsko, a generał Oudinot miał przejść Alpy w 60,000 ludzi. Palmerston lękając się aby Francya nie ustaliła panowania swego we Włoszech, radził pojednanie z Austryją. Ale po bitwie pod Custozza Cavaignac nie chciał uznać tymczasowego rządu medyolańskiego. Brofferio wnosi żąd, że jedynowładne rządy we Francji nie mogą sympatyzować ze sprawą włoską.

Dla zbilcia twierdzeń Brofferia i jego wiary w sympatyje republiki francuskiej, zabrał głos minister wojny Lamarmora, który wyjaśnia niejake szczegóły odnoszące się do stosunku Sardynii z Francją w r. 1848. Byłem szefem sztabu pod Nowarą, mówi minister, zavezawo mię do Turynu i posłano mię ztamtąd do Paryża po jakiegoś zdolnego generała. Chciano przedewszystkiem Bugeauda. Cavaignac mimo swego republikanizmu żądał listów wywertelnych, a kiedy mu Lamarmora oświadczył, iż misya jego nie jest polityczną, nie chciał mimo tego wchodzić w żadne stosunki, póki nieotrzymano listów z Turynu, co kilka dni czasu wymagało. Następnie odmówił Bugeauda, na którego chciał mieć bacne oko, bo mu niedowierzał. Rzplta francuska nie miała wcale na myśli pomagać Sardynii przeciw Austrii. Odmawiano generałom udając, że Sardynia niema więcej żołnierza w boju nad 10,000. Cavaignac odpowiadał na wszystkie przedstawiania, że „niemożemy zrywać z Austryją, żeby Piemontowi zrobić przyjemność“. Lamartine powiedział innym razem, że nie dopuści nigdy, aby morze Śródziemne stało się morzem włoskim. Dla porównania Francji republikanckiej z Francją cesarską przytacza Lamarmora, jakiego doznawał przyjęcia u Cesarza Napoleona, który zawsze okazuje przyjaźń swoją dla Włoch. Żąd wyprowadza potrzebę wo-

nareszcie na wyprawienie swoich malowideł do Krakowa. Obraz po obrazie, z daleka i zbliska ściągają za pomocą różnych środków transportowych — aż nakoniec liczba naszych artystów wzięła górę, a przewyższając liczebnie obrazy obce, mogła i wewnątrz wartością spóławodniczyć z głównymi mistrzami. Z małymi bardzo wyjątkami niektórych artystów, jak pp. Loeffler*), Piotrowski, Jaroczyński, Pilati, Raczyński, co nieomieszkali dopilnować terminu, reszta przybywała leniwo, jakby się zdawało iż dopiero gdy ich doszła wieść o jakiejś tam wystawie, wzięli się do pędzłów i palet.

Zapewne niema w tem śmiertelnego grzechu, ale jest pewne lekceważenie krajowej własnej instytucyi, lekceważenie nawet własnego dobra, bo gdy komisya rozpoznawcza zaczyna przeznaczać obrazy do losowania, niemając wyboru między pracami polskich malarzy, zmuszoną jest kupować utwory cudzoziemców, ażeby umieścić sumę przeznaczoną rok rocznie na zakupno obrazów. Z tego opóźnienia i to jeszcze wynika, że trwanie wystawy przedłuża się nad potrzebę, a ztąd słuszne uzalania się artystów na długie przebywanie ich płócien w Krakowie. Raz przeciw dyrekcya postanowiła i ogłosiła po pismach, że rok rocznie otwiera się wystawa pierwszych dni lutego, a ostatnich kwietnia zamyka. Kogóż to więcej obchodzić mo-

*) Obraz p. Loeffler skończony był jeszcze w końcu grudnia 1857 r. lecz dla tego nie był zaraz na wystawę przysłany, iż podług niego robiono w Wiedniu litografię przeznaczoną na premium dla akcyonaryuszów Towarzystwa sztuk pięknych krakowskiego.

że jeśli nie artystów? — a jednak nierazkie bywają zapytania, czy jest wystawa w Krakowie i czy można na nią co posłać.

Ten mały proces o niepunktualność, wypadło wytoczyć z tej miary, że porozumienie się między publicznością, artystami a stowarzyszeniem sztuk pięknych konieczne jest potrzebne, aby te stosunki, jeżeli mają trwać długo, ustaliły się raz a dobrze.

Przejdziemy teraz prace naszych artystów w porządku, w jakim zamieszczone są w katalogu; choiawszy je bowiem dzielić na kategorie malarstwa religijnego, historycznego, rodzajowego, portretów itd. — znalazłyby się oddziały jedne zbyt rzadko, inne zbyt gęsto zapelnione — co wszakże nie przeszkadza powiedzieć słówko o ogólnym charakterze wystawy tegorocznej, dającym się skreślić w tych wyrazach: myśl religijna i historyczna nie znalazła swoich tłumaczy na płótnie, przynajmniej mniej, niż innych lat; większa część rzuciła się do pejzażu i potocznych życia (genre) z drobnyim odcieniem historycznego kolorytu. Następować za to na artystów, że taki a nie inny rodzaj obrali sobie, niewidzimy potrzeby, zwłaszcza, że czas jeszcze nienadszedł do moralnego przymusu w obieraniu kierunków zupełnie odpowiednich charakterowi i geniuszowi narodu. Dziś jeszcze jesteśmy na drodze odgadywania — mistrz pędzła dotąd niepowstał, i nierozwiązał zagadki o sztuce narodowej. Dla tego siły niepewne siebie rzucają się w różne strony, rozmaitego rodzaju, jest to jakby przygotowanie dla przyszłego mistrza, aby tyle różnorodnych usiłowań, odgadnień, kierunków, w jedno zestrzelił i tak przemówił pędzlem jak

przemówiła poezya.

Jednym z obrazów większego rozmiaru, w rodzaju religijno-historycznym, jest święty Marek opowiadający Ewangielję w Egipcie; malował go p. Marian Jaroczyński z Poznania. Pierwsza to praca tego artysty, jaka się pokazała na naszej wystawie, — z czego cieszymy się wiele, zwłaszcza, że Poznańskie dotąd niebrało prawie udziału w ekspozycjach krakowskich. Malarz przedmiot swój pojął rozumnie i niezaniebdał skorzystać ze wszystkiego, co ta najhistoryczniejsza część wschodu dostarczyć mogła. Pod rozpalonem niebem afrykańskiego słońca, wśród kolumn, portyków, sfinksów, ogromnych gmachów, zgromadził najrozmaitsze typy Beduinów, Koptów, Arabów, Felahów, Nubijców, Rzymian i nad nimi górująca postać każącego apostoła umieścił. S. Marek jest więc punktem ciężkości w tej kompozycji; — artysta podjął nader trudne zadanie, ale niezawyśkaniem mu podołał, choć niemożna powiedzieć, żeby całkiem w niemu upadł. Cała niedostateczność jest w tem, że w osobie opowiadacza Ewangelii powinno było skupić się tyle boskiej potęgi, tyle świętego ognia, taki urok porywający, żeby i dzisiejszy widz przyłączył się do liczby otaczających go słuchaczy — tymczasem lubo niemożna nie zarzucić szlachetnej postawie, i głowie inteligentnej s. Marka, jednakowoż nierobi on więcej wrażenia, jakby zrobił który z aleksandyjskich filozofów — znać w nim ferwor słowa, może światową mądrość, ale po zato nie więcej. Zbyt to trudne zadanie godne n pjerwszych dawnych mistrzów, nieda się rozwiązać korzystnie, zwłaszcza przy dzisiejszych pojęciach niektórych szkół malarskich, co religij-

ne obrazy chcą tak malować jak się malują pejzaże: z efektami słońca lub księżyca, lub sceny historyczne z archeologiczną ścisłością w fizjonomiach, ubiorach, sprzętach itd. Podobnie i s. Marek p. Jaroczyńskiego możeby większe sprawił wrażenie, gdyby wrażenie nie dzieliło się między wspaniałe egipski krajobraz, i te typy afrykańskie zajmujące swoją oryginalnością. Oko też widza najmniej zatrzymuje się na głównej osobie, a myśl ulatując nad brzegi Nilu, raczej podziwia olbrzymie gmachy i charakter krajobrazu na tej ziemi słońca, niż czytać pragnie w obliczu posłannika Bożego. Jest to główny grzech malarzy co dziś tracąca o przedmioty religijne — materializm sztuki zabija w nich idee. Odłożywszy tę stronę, obraz p. Jaroczyńskiego ma wiele zalet, szczególnie w harmonijnym gorącym kolorycie, i w rozumnym ugrupowaniu. Dwie tylko figury Beduinów z lewej strony, są cokolwiek zakrótkie — za to przesliczne oblicze dziewczicy białej, o anielskich rysach, z wielkim efektem odbija od tych miedzianych i czarnych twarzy, i zdaje się zapowiadać w niej przyszłą świętą, męczennicę, bo słowo Apostoła chwytła w siebie z całym zapalem duszy niewinnej. Widzieliśmy oprócz tego niektóre roboty p. Jaroczyńskiego wykonane *à l'eau forte*, i można mu oddać słusność, że mało kto u nas tak śmiało włada igielką i tak miękko umie dobywać tony; zawsze jednak życzylibyśmy ścisłości większej w rysunku; wszak to podstawa, to rusztowanie całej sztuki. (D. c. n.)

owania prawa Deforesta, aby tę przyjaźń napoleońską utrzymać.

Techio z lewej strony upatruje pewną niechęć między Francją a Austrią i dla tego chce sobie skarbić cesarza Napoleona przez przyjęcie prawa. Przypomina na nawet wydrukowanie listów Orsinięgo, lubo nie przypomina jego ściegów. Inne mowy mniej więcej obracają się w tem samym kółku — zamiast stronę prawną projektu rozbić, rozbięrają tylko jego znaczenie polityczne, lub też używają wymowy swojej jako demonstracji przeciw innym państwom.

Oświadczenie Lamarmora nie zostało bez odpowiedzi ze strony Lamartina, który wydrukował list otwarty pod dniem 21 kwietnia, w którym nieszczerze nawet obelg ministrowi sardyńskiemu. Powiada on, że za Alpami modą jest potępiać rządy upadłe, a istniejącym schlebiać. Miałem p. Lamarmora za człowieka poważnego, ale w mowie swej tragi-komicznej przypisuje on mi śmieszności, którychby nie śmiano wkładać w usta chłopu alpejskiego. Dalej zaprzecza Lamartine, aby mówił co o zamieceniu morza Śródziemnego w morze włoskie. Trebaby bowiem być prorokiem, żeby wróżyć, iż trzy parowce i pięć brygów sardyńskich zdolają zmonopolizować morze, na którym panują olbrzymie floty Francji i Anglii. Lamartine mówi dalej, że w żadnych innych stosunkach nie zostawał z rządem króla Karola Alberta, wyjąwszy tych, które zalecał jego ówczesny poseł w Paryżu margr. Brignolles, a gdyby od tego z czemś podobnym się odezwał, to ten wzięby go chyba za mieszkańca domu obłąkanych. Polityka republiki francuskiej w obec Piemontu zasadała się na tem, aby 1) królowi Albertowi nie doradzać bezowocnej, zuchwałej wojny zaczepnej przeciw Austrii, albowiem takie mocarstwo jak Francja jest odpowiedzialne moralnie i solidarnie za czyny, do którychby namawiała słabszego sprzymierzeńca; 2) gdy Piemont uszczęśliwił zły rady rozpoczął wojnę, a w skutku śmiało napadu był jego jako państwa niepodległego zagrożony został, wtedy wypadnie przebiec Alpy, iść mu w pomoc i stanąć między nim a Austrią w roli pośrednika zbrojnego. Ze względu na tę politykę zebrała się armia nadalpejska. Polityka Cavaignaca była różną od poprzedniej o całą szerokość Alp, bo generalnie nie miał zamiaru gorących przekraczać. Lamartine broniąc siebie, dodaje, że się znajdują i obrońcy polityki Cavaignaca, bo w historii umarli najwymowniej mówią.

Chiny.

Do krótkiego sprawozdania z obecnego położenia sprawy chińskiej które wczoraj skreśliśmy, dodajemy dzisiaj zajmujący szczegółowy dokument, to jest protokół ciągnięty z uwiecznionego wielkorządcy Yeha na pokładzie okrętu wojennego „Inflexible“, który to protokół przesłał w liście swoim korespondentowi z floty francuskiej pod Kantonem będącej, do *Monsieur de la Flotte*.

Mandaryn Yeh po uwięzieniu swoim przeniesiony na pokład okrętu „Inflexible“, zostawał dość długo na tym okręcie w zatoce kantonńskiej, a następnie odwieziony został do Kalkuty, gdzie ma być trzymany aż do zawarcia pokoju. Rozgłoszono, iż jego odjazd nastąpił z powodu odkrytego zamiaru ucieczki. Wiść ta była mylną. Sposób zachowania się, słowa i wyobrażenia uwiecznionego wice-króla, nie zmienione bynajmniej nieszczęściami jakich doświadczył, okazały, iż człowiek ten mógłby w danych okolicznościach stać się niebezpiecznym; osądzono przeto za rzecz rozsądną aby go od Chin oddalić. W wilej odjazdu lord Elgin udał się na pokład „Inflexible“ aby go odwiedzić, i miał z nim długą rozmowę; a dzień wprzód komisarz angielski delegowany do tego ciągnął w kształcie rozmowy protokół z uwiecznionego.

Wiele osób znajdowało się przy tej rozmowie, która nie mając charakteru tajnego, została wiadomą całej eskadrze. Oto główne pytania i odpowiedzi protokołu. Nie dajemy tu całkowitej ich osnowy lecz tylko ważniejsze ustępy i treść reszty.

Komisarz. Z jakiej części Chin jesteś rodem i czemu byli twój rodzice.
Yeh. Urodziłem się w Koat-fach w prowincji Ko-nan. Ojciec mój był koszykarzem, a prócz tego trudnił się częściowym handlem ryżu. Było nas łacioro dzieci; od pierwszej młodości miałem wielki pociąg do czytania książek; jak tylko miałem nieco pieniędzy, kupowałem książki. Wkrótce nważany byłem między memi towarzyszami za człowieka bardzo ukształconego, i gdy inspektor jenerały oświecenia publicznego, który co pięć lat objeżdża każdą prowincję, przybył do naszej okolicy, zajął się, abym zamieszczony był na liście mających składać egzamin. Żądanie moje zostało przyjęte. Przyszedłem na egzamin z wyrozumowanym komentarzem dzieła „Ta-hio“, księgi wielkiej mądrości Konfucjusza, i po trzech dniach egzaminu mianowano mnie uczniem trzeciej klasy, i zostałem repetytorem przy kolegium w Chai-Fang, stolicy naszej prowincji. Wkrótce poznał mien gubernator naszej prowincji i zrobił mnie swoim sekretarzem. Gdy był po dwóch latach wezwany do Pekinu, wziął mnie z sobą. Kolejno nabyłem stopnia uczonego klasy 2ej a następnie 1ej. Protektor mój umarł, lecz wprzód jeszcze poznał mien naczelnik gabinetu cesarskiego i za jego protekcją otrzymałem urząd wice-przesa trybunału kar. Na tem stanowisku odznaczyłem się; dwa posłannictwa które miałem powierzone, ścigały na mnie uwagę samego cesarza nad nami panującego, a w r. 1847 mianowany zostałem adjunktem bardzo szanownego i żalowanego Houang-Nyang-Toung który był wówczas wielkorządcą Kantonu.

Komisarz. Węc wówczas zaczął się twój nowy zawód, twoje nieszczęśliwe stosunki z cudzoziemcami i twoje okrutne postępowanie z podległymi tobie współziomkami.

Yeh. Słuchaj i zobaczysz. Państwo było wówczas niszczone przez straszny bunt który trzeba było pokonać; buntownicy palili miasta i wsie, zabijali mieszkańców; trzeba ich było powstrzymać. Wice-król Sin (namiestnik cesarski w południowych prowincjach) z którym wówczas byliśmy, nie dawał przebaczenia winnym i tym sposobem zdolał powstrzymać powstanie. Umarł on w 1853 r.; ja w jego miejsce nastąpiłem, naśladowałem go, a bunt zwolna zmniejszał się. (Musimy to dodać uwagę, iż litera prawodawstwa chińskiego karnego jest bardzo łagodna: nikt w całym państwie nie może być ukarany śmiercią dopóki wyrok najwyższego trybunału nie zatwierdził cesarz. Lecz w nadzwyczajnych wypadkach, jak np. w chwili buntu, wielkorządcza prowincji otrzymuje władzę potwierdzenia wyroków śmierci, a w takim razie sankcja wyroku następuje na miejscu, a jeżeli wielkorządcza jest człowiek z charakterem Yeha, miejsce zaś jego rządów oddalone od Pekinu, głowy spadają tysiącami. P. R. Cz.)

Komisarz. Dla powstrzymania powstania używałeś środków okrutnych które budzą w człowieku zgrozę. Kazałeś żywo krajać jeńców i targać ich ciała w kawalki.

Yeh. Słuchaj. Jeden z naczelników powstańców kazał każdego naszego żołnierza którego dostał żywcem, przecinać piłą między dwoma deszczkami; oświadczyłem mu że użyję odwetu; rodzina jego została wzięta przez nas, kazałem ją stracić sposobem jakim mówisz; lecz on kazał przepiłować przeszło 6000 ludzi a między nimi wielu oficerów.

Komisarz. Ile ludzi jak mniemasz, kazałeś stracić?
Yeh. 60,000; kazał powstańcy zamordowali ich 300,000.

Komisarz. Lecz kazałeś także stracić mnóstwo osób, którzy nie brali żadnego udziału w powstaniu.

Yeh. Osądz sam. Prowincja kantonńska jest miejscem, do którego zbiegają się z całego państwa zbrodniarze, którym udało się uciec kary. Widziałem iż mnóstwo zbrodni popełniono w tej prowincji i zarządziłem surowe kary i tracenia; lecz kary te domierzone były na zbrodniarzach i złodziejach przynajmniej się do winy.

Komisarz. Twój więc kraj jest smutny, gdy w nim tak wielu zbrodniarzy.

Yeh. Nie jestem tem winien.

Komisarz. Byłeś znenawidzony przez całą ludność prowincji.

Yeh. Nigdy tego nie spostrzegłem. Wiedziałem że się mnie boją i że siedzą cicho. W mieście panował zupełny spokój, handel i przemysł szedł żywo i pomyślnie. Cesarz, mój pan nieśmiertelny, aby mnie wynagrodzić, dał mi tytuł „Nantsio“, najwyższy z wszystkich i upoważnił mnie do przybrania przydomku „Mingin-Chin“, co znaczy „jaspis świetny“.

Komisarz. Mówią, iż zebrałeś ogromne bogactwa korzystając ze swego stanowiska.

Yeh. Uważaj dobrze. Jestto fałszem. Jestem bogaty w tytuły i w honory, lecz ubogi w pieniądze. Większą część dochodów z mego urzędu przysyłałem moim krewnym i do wioski w której się urodziłem; zbudowałem tam moim kosztem świątynię i kilkanaście domów dla biednych rodzin. Co się tyczy moich nieprzyjaciół, największa ich liczba jest między możnymi tego kraju, a szczególnie są niemi pragnący mego miejsca.

Komisarz. Bardzo dobrze. Czy masz jeszcze ochotę rozmawiać zemną dłużej?

Na to Yeh, który jest bardzo rozmownym, zaczął opowiadać obszernie, rozwijając rzeczy już powiedziane. Jestto człowiek bystrego umysłu, głębokiej pychy czy ambicji i silnej woli. Jedną tylko porusza i kieruje nim namiętność, a jest nią pragnienie otrzymania najwyższych godności i największych honorów jakich człowiek w jego kraju dożyć może. Zgrozą budzące okrucieństwa jakie popełnił, są niestety często używanym środkiem rządzenia w Chinach. Odwiedziny lorda Elgina były mu bardzo przyjemnymi. Zapewniły go bowiem pod względem jego losu i spokojny udał się w podróż do Kalkuty. Żądał jedynie, aby mu towarzyszyło kilkunastu z jego sług i dwóch uczonych chińskich, którzy pełnią przy nim urząd sekretarzy. Wie teraz, iż nie ma się czego obawiać, i że wypuszcza go na wolność po zawarciu pokoju. Nie chciał jednak wypowiedzieć swych myśli, jakie, według jego mniemania, będzie postępowanie rządu chińskiego.

Świeżo nadeszłe dzienniki chińsko-angielskie z Hong-kong, podają wieść, iż postanowiono wice-króla Yeh odprowadzić z Kalkuty do Pekinu łądem przez Tybet i całe Chiny, pod zastawą 5000 żołnierzy angielskich. Wiść, ta jest zdaniem naszym, śmieszna plotka. Przy tym kilkuset-milowym marszu 5,000 Anglików przez niebotyczne góry himalajskie, następnie przez puste i nieznanne wyżyny Tybetu, a dalej przez prowincje Chin właściwych nadejście nieprzyjacielską ludnością — przy takim, powtarzamy, marszu niczem jest sławny odwrot Xenofonta. Dziwimy się, iż wieść taką powtarzają dzienniki chińsko-angielskie, które przecież wiedzą, że 5000 żołnierzy angielskich nie może wykonać krótszego bez porównania marszu od brzegów morza np. z zatoki Pechelli do Pekinu, a nawet nie może wyruszyć z Kantonu w głąb kraju.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 kwietnia. Wzmiankowaliśmy wczoraj na tém miejscu o obiedzie danym w salach dawnej Resursy na cześć Prezesa Towarzystwa kolei galicyjskiej. Na czele dziennika zda-

jemy dziś sprawę o charakterze tego obywatelskiego zebrania i jego ogólnem znaczeniu. Tu wypadła nam opowiedzieć szczegóły.

O godzinie 5ej po południu zebrało się w salach Resursy około 70 osób, tak z bliższych i dalszych okolic jakoteż z miasta. Najliczniej reprezentowane było w tém zebraniu Towarzystwo rolnicze, z którego Komitetu wysła pierwsza myśl tego obiadu; niemniej kilku członków Izby handlowo-przemysłowej i kilku obywateli miejskich wzięło udział w tém zebraniu, które obecnością swoją zaszczyli, jak wzmiankowano na wstępie, o baj Naczelnicy władz cywilnych i wojskowych. Przy obiedzie grała muzyka wojskowa. Toasty wznoszone przy tym obiedzie starał się tu wiernie powtórzyć, o ile nam pamięć ku temu wystarczała.

Pierwszy zabrał głos Prezes Towarzystwa rolniczego krakowskiego pułkownik Michał Badeni, w tych mniej więcej słowach:

Najwyższe postanowienie przyznające obywatelom kraju posiadanie i dalsze budowanie kolei żelaznej od Krakowa do Lwowa, daje nam nowy dowód łaskawej pieczołowitości i troskliwości Najjaśniejszego Pana o byt i pomyślność naszej prowincji. Czujemy więc być naszym obowiązkiem wynurzyć całą i prawdziwą naszą wdzięczność, prosząc tu obecnego JW. Prezydenta krajowego, aby ją w naszym imieniu raczył zanieść do podnóżka Tronu i był dółmaczem tych szczerych uczuć które tu chcemy okazać podnosząc głos powszechny: Niech żyje!

Następnie pan Paweł Popiel wniósł zdrowie księcia Sapiehy. Powitał szanownego gościa po latach długich trudów pełnem sercem i pełnym kielichem, prosząc, aby w tem ogólnem uczuciu które tyłu obywateli na cześć jego zwołało, uznał ocenienie jego wartości i szacunek dla osoby, a nadto co dla niego miłsza, zdrowie obecne opinii krajowej, którą już nie uprzedzenie, nie osobistość, ale ocenienie prawdziwej wartości kieruje; aby uznał podniosłą wdzięczność za położone zasługi i prace, za tę cierpliwość z którą przychodzi człowiekowi publicznemu przyjąć obojętność jednych, złą wolę drugich, podejrzliwość czasem wszystkich. Powitał go jako prezesa komitetu kolei którą za łaską nigdy dość ocenioną miłościwego Monarchy tak korzystnie doprowadził do skutku. Podniósł, iż daj Boże, to nie ostatnie ale pierwsze jego dzieło. Przypomniał, jak stary wielkim pamiętając, kiedy Książę pracował około podniesienia górnictwa w sąsiednim kraju, jak w wieku gorącej krwi i wyobraźni poświęcił uporczywą pracę obok przyjaciela swego, niezapomnianego pomiędzy nami Piotra Michałowskiego; jako później kiedy wszystkich ówczesnych straszna porwała burza, nieoprzestął zaciągając wór na głowę na bezczynnym żalu, a początkował zaraz przedsięwzięcia przemysłowe prywatne, mające ogół na celu, a następnie przyłożył siłą rękę do dwóch instytucji po dziś dzień kwitujących: Towarzystwa kredytowego i Kasy oszczędności, przez które nie tylko ustalił kredyt krajowy, ale wykształcił kilku ludzi znacznych, których otąd przy każdym dziele publicznem spotykamy. Wówczas pierwszy poczył olbrzymią myśl kolei, do której przygotowywał prace wykonał, a którą, dziś za łaską Opatrzności i miłościwego Monarchy wspólnie z nim urzeczywistnić możemy. Przyznał jawnie, głośno, że na cokolwiek bądź przemysł prywatny mógł się zdobyć, to wszystko: Kassa oszczędności, Towarzystwo kredytowe, rolnicze, szkołę w Dublinach, koleje, albo początkował albo doprowadził do skutku, nieszukając rozgłosu, nie szukając uznania, odpiertając zawsze milczeniem, a często dobrym nowym czynem obojętność, niekiedy i niechęć. Tu zrobił mówca uwagę, że jesteśmy narodem podanym i wielkich historycznych wspomnień, że takiej przeszłości wyrzec się niepodobna, że nie dziwnego puzeto, iż z pomniejszania dawnych wspomnień i nowych wyobrażeń, powstał zamęt, z którego lepsze nawet głowy wyjść niepotrafią, i jakoż ma być inaczej, gdzie wszystko z posady poruszone, odwieczne tradycje przewagi oparte na bohaterkiej chwale, potędze politycznej, poświęceniu i majątku, prawnie przeszły pod miarę wszystko jednajacej równości. Ztąd żądanie dawnych postug obok zaprzeczenia dawnych przywilejów; ztąd zapoznanie, na jakim polu powinni dzisiaj przodkować ci co pośród innych żywiłłów przodkowali na polu chwały lub w kole sejmowem; ztąd u wielu nawet znacznych jakoby zgrozzenie, że potomkowie wielkich politycznych rodzin, szukają zwycięstwa na polu przemysłu, jak ich przodkowie nad Wolgą i Dniestrem. Nierozdzielenie czasów i stosunków. Stanowisko dawało zawsze to co dawało potęgę: niegdyś meztwo w boju lub wymowa w radzie, dziś zwycięstwo na polu przemysłu i władanie stowarzyszeniemi siłami. I tu znów mają wytknięte szranki tak ci którzy tradycje stanowisko do przodkowania powołuje, jak ci którzy to stanowisko osobistą działalnością chcą zdobyć. Kiedy Jan Piotr Sapieha straszne swe hufce pod biegun północny prowadził, a Lew miarkował księga praw niekarności i nierząd usiłujące wnieść się do ojczyzny, to Książę nieuchylił sobie, i owszem poszedł prosto ich śladem, zdobywając krajowi bogactwa wewnętrzne, porządkując majątki, a przykładem skromnego życia karcąc próżną namiętność. Zepreto przystojnie, wocy, wśród dnia białego, wobec kilkadziesiąt znacznych współrodaków oddać Książę choć raz sprawiedliwość, wyrazić wdzięczność i dodać tej otuchy, której najdziałniejszą i najskromniejszą nawet charakteru potrzebują; że obok świadectwa dobrego sumienia niebrakuje im uznania i serca poczciwych ludzi. Poczem podniósł zdrowie szanownego gościa.

Na te wyrazy odpowiedział książę Sapieha, że dzień ten będzie jednym z najpiękniejszych w jego życiu, bo po tak długiej i mozolnej pracy, w której już prawie siły jego ustawały, takie uznanie ze strony współobywateli, dodaje mu, jak słusznie p. Popiel powiedział, nową otuchę i wzmacnia nadzieję, że dzieło podjęte, szczęśliwie do skutku doprowadzonym zostanie. Dodał nadto, że kolej żelazna łączy wprawdzie Galicję z Europą, i z tej strony niezawodne obiecuje korzyści, ale oraz ma swoje niebezpieczeństwa, których kraj uniknąć jedynie zdola wypełniając obowiązki przedsięwzięciem tem na obywateli włożone. Zdaniem zaś Księcia, przedsięwzięcie kolei galicyjskiej wkłada obowiązki rozwijania rolnictwa i przemysłu, szczególnie w kraju naszym na niem opartego, aby nas obcy na tej drodze nie przecięgnęli; wkłada obowiązki pracy, wytrwałości i niezrażania się trudnościami, które każdemu dziełu i w każdym zawodzie towarzyszyć muszą.

Z kolei zabrał głos p. Wincenty Kirchmajer prezes Izby handlowej, mówiąc, że po dziękczynnym zdrowiu dla J. C. Mości wzniesionem przez Prezesa Towarzystwa rolniczego, po wymownym głosie p. Popiela oddającym sprawiedliwość zasługom i wytrwałości księcia Sapiehy w otrzymaniu dla kraju kolei, którą wola monarsza nie wschodnią, ale galicyjską nazwać chciała, pozostaje do wniesienia zdrowie dwóch Naczelników kraju: JE. Namiestnika Galicji hr. Agenora Gołuchowskiego i JW. Prezydenta krajowego hr. Clam Martinic, z których każ-

dy w swoim wysokim stanowisku, swym wpływem, swem zdaniem i powagą, nie mało przyczynił się do uzyskania na rzecz obywateli tego przedsięwzięcia. Należy nam przeto wyrzucić im za to naszą wdzięczność obywatelską i miejmy nadzieję, że i nadal dłużej temu opiece swej nie odmówią. Niech żyją!

Na ten toast odpowiedział JW. Prezydent krajowy oświadczeniem, iż chce w swoim imieniu, a sądzi, że może i w imieniu hr. Gołuchowskiego podziękować za wniesione ich zdrowie, ponawiając zapewnienie szczerego współczucia dla wszelkiej sprawy dobro prowincji obchodzącej; a przeto i dla obecnego przedsięwzięcia; że jak słusznie powiedzianem było przez księcia Sapieha, kolej żelazna łącząca prowincję Galicji z Europą, wkłada obowiązek usiłowań o podniesienie wszelkiej gałęzi bogactwa krajowego, ażeby stanąć na równi z przemysłem sąsiednim, że wszystkie podobne usiłowania znajdują w nim zawsze poparcie i przychylność. Poczem Prezydent krajowy wniósł zdrowie założycieli kolei galicyjskiej.

Dalej zabrał głos p. hr. Adam Potocki w tych niemal słowach: Przyszłość nam wskaże dopiero całą ważność i całe znaczenie przedsięwzięcia, które z łaski Monarchy do rąk nam oddane, interesu tak wielkiego prowadzonego przez krajowców, kolei, która w długim przebiegu dotknie tylu majątków, tylu zakładów prywatnych. Jest więc to przedsięwzięcie, nasze a zatem polskie, i ten wybitny charakter mu nadany znajduje się zarówno w akcie koncesji jakoteż i w tych kilku słowach które mi N. Pan raczył odpowiedzieć w chwili gdyśmy jemu nasze składali podziękowanie. Nam więc dana kolej nie w celu spekulacji, nie dla onęj małej liczby akcyj, na którą my i kraj zdobyć się mogli, nie w celu żadnych prywatnych zysków, lecz jedynie dla tego żeśmy o nią prosili jako o rzecz krajową i że N. Pan w naszych osobach raczył upatrywać rękojmnię, iż dobro kraju naszego, przeważnie wpłynięcie na podniesienie przemysłu i rolnictwa, będzie nam przedewszystkiem celem. I ja też w tej chwili li z tego moralnego stanowiska radbym się zapatrywał na to dzieło, i wam panowie wytknąć jedno z pomiędzy wielu błogosławieństw, które w skutku kolei stanie się udziałem kraju. Z samej jeogograficznej konfiguracji kraju, kiedy ze wschodnią częścią Galicji jeden mamy język, jeden obyczaj, jedno w sercach uczucie i jedną chęć i dążność w myślach, wielka i trudna do zwalczenia przestrzeń nas ciągle dzieliła; tak że mając wszystko z sobą wspólne, pozostawaliśmy sobie prawie cudzymi w naszych czynnościach i zabiegach. Za prawdę, nie na chęciach nam kiedykolwiek zabrakło, aby tę zgodność między nami utrzymać; a jako członek Tow. roln. krakowskiego śmiało rzec mogę, że to nasze towarzystwo skwapliwie z każdej sposobności korzystało, by te chęci swoje objawić. Wiadomem jest Panom, że dla nas każdy członek Towarzystwa lwowskiego był zawsze nietylko miłym gościem, że był nam bratem, którego nietylko wśród nas miłem przyjmowaliśmy uczuciem, lecz któremu radzi pierwsze oddawaliśmy miejsce. To samo uczucie ku nam i we lwowskiem objawiało się Towarzystwie; powtarzam więc: jedynie przestrzeń była powodem iżśmy dotąd nie mogli godzić się w dążnościach ogólnych, podać sobie w czynnościach codziennych, bratniej dłoni. Kolej nasza też jedną nas dzielącą trudność zwyciężyła i w przewidzeniu tego ściślejszego niż kiedy połączenia usiłowań bratnich towarzystw, wnosząc toast na pomyślność i przyszłe powodzenie Towarzystwa lwowskiego, którego szanownego Prezesa jako gościa wśród nas dziś witamy.

Powyższy szereg toastów zakończył p. hr. Edward Stadnicki. Będąc jak się wyraził, pod wrażeniem wymownych głosów, które spłoty wieńca uznania dla księcia Sapiehy, zapragnął dorzucić do tego wieńca kwiatek wspomnienia osoby od Księcia kochanej, od wszystkich szacowanej, która towarzysząc mu w życia jego kolejach, w trudach jego i męczotach była mu pociechą, dodawała mu otuchy i męstwa, czerpiąc w przykładach przodków swoich tradycje i uczucia, które do zwycięstwa prowadziły. Wniósł więc zdrowie księżnej Jadwigi z Zamojskich Sapieżyńskiej.

Po skończonym obiedzie rozmowy przeciągnęły się do późnego wieczora. Serdeczność i weselość towarzyszyły tej uczcie, i wspomnienie tego prawdziwie obywatelskiego zebrania pozostanie na długo w pamięci uczestników jego.

Dziś rano książę Leon Sapieha i pan Wicenty Kirchmajer członek Dyrekcji kolei udali się do Dembicy.

We czwartek 29go kwietnia ma być przedstawiony w teatrze tutejszym na korzyść panny Biedrońskiej stojącej się ozdoba sceny tutejszej, czteroktawna komedia Bayarda, pod napisem: „Ulicznik paryski“. Mniemamy, że publiczność nie pominię tej sposobności, aby okazać swe względy dla talentu młodej artystki.

Dziś o godzinie 10tej z rana powstał pożar w mieście żydowskim przy cmentarzu starozakonnych, gdzie zgorzał dach na budynku, w którym topiono lód na świece. Pomoc spieszna dozwoliła uratować część nawet więzów dachu.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 25 kwietnia. Przy głosowaniu nad prawem Deforesta, oświadczyło się tylko 27 głosów skrajnej lewej strony za bezwzględnem odrzuceniem projektu, prawa strona głosowała za zasadą, na której projekt polegał.

Gaz. Krzyżowa donosi z Paryża, że rząd francuski postanowił przypuścić pełnomocników Księstw Nad najszybszy do rozbioru traktatu żeglugi na Dunaju na konferencji paryskiej.

Według wiadomości telegraficznej nadeszłej wczoraj wieczór do Wrocławia, na posiedzeniu Izby panów w Berlinie, wniosek komisji tyczący się nieuchwalenia podwyżki podatku od cukru burakowego i poprawka, aby w razie przyjęcia wniosku, zwracano cło od wywiezionego cukru za granicę, odrzucone zostały, a natomiast przyjęto projekt rządowy 89 głosami przeciw 40. Dziś po południu miało nastąpić zamknięcie Izby sejmowej pruskiej.

Anton Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Table with exchange rates for various locations including Kraków, Wiedeń, Augsburg, Hamburg, London, and others. Columns include location, date, and rates for different types of paper and money.

Henryk o. k. urzędnik z Lwowa. Sikorski Antoni aptekarz z Proszowic. Munk Henryk kupiec z Bielska. Roman Władysław obywatel, Zarecki Feliks obywatel z Polski. Książek Zurek Kazimierz z Jaworzna. Holender Aron z Sącza. Bergson Michał z Wrocławia.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNEJ. Odechodzą z Krakowa: do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem. do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano — g. 9 m. 30 wieczorem.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Gdańsk 24 kwietnia. Po wielkim cieple jakie mieliśmy z końcem ubiegłego i początkiem bieżącego tygodnia do 16° Rosumura dochodzącym, zimne noce i dni nastąpiły. Susza w polach wyraża obawę co do przyszłości siewów ozimych, a rzepaki miejscami zupełnie przepadły.

ANTONI WOJCZYŃSKI w KRAKOWIE, poleca skład wyborowych w guście rozlicznych towarów bławatnych osobiście w Paryżu wyszukanych oraz Skład PŁOCIEN konopnych, stołowej bielizny, po cenach najumiarkowańszych.

Ces. kr. uprzyw. PIERWSZE TOWARZYSTWO UBEZPIECZENIA W WIEDNIU odbyło w dniu 8 marca r. b. w myśl swych statutów jeneralne posiedzenie Akcyonaryuszów, na którym przedłożono ogólny rachunek z ubezpieczeń w roku 1857 zawartych.

Assekuracja życia ludzkiego, która to Assekuracja wywiera największy i najbawieńszy wpływ na dobro rodzinne; zasługuje więc na zwrócenie nań szczególnej uwagi publicznej.

(Nadesłane). Rada Ogólna Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie. Oznajmiając szanownej Publiczności, że w roku bieżącym 1) z kwesty wielkotygodniowej suma zsp. 2,255 gr. 23 wpłynęła, z czego stosownie do życzenia Dam kwestujących, udzielono piątku ubogim zakonom razem kwotę zsp. 255 gr. 23, a na korzyść ubogich pod opieką Towarzystwa dobr. zostających, pozostała suma zsp. 2,000, 2) z loteryi zaś fantowej w dniu 27 marca odbytej, wpłynęła suma zsp. 4,080 gr. 18, albowiem za losy odfy wpłynęła suma zsp. 4,080, lecz koszta urządzenia czynią zsp. 494 gr. 12, pozostaje przeto stąd zsp. 3,585 gr. 18 do czego dodawają za bilety wchodzące zsp. 460, od Dam utrzymujących stółki zsp. 290 gr. 12 nadatkami zsp. 55 gr. 18, będzie czysty dochód jak powyżej zsp. 4,331 gr. 18.

Co do kwesty wielkotygodniowej: Waleryi z Lempińskich Badenowej, Amelii Skrzyneckiej (kościół N. Maryi P.), Konstancji z hr. Wosłów Wielogłowskiej Walerowej, Maryi Szepepanowskiej (kościół S. Barbary), Teresie z księżat Sułkowskich hr. Wodzińskiej Henrykowej, Konstancji hr. Stawickiej (kościół S. Wojciecha), Julii z hr. Ostrowskich Michałowskiej (kościół S. Anny), Zofii z hr. Braniokich hr. Potockiej Arturowej, Petroneli z księżat Jabłonowskich hr. Wodzińskiej Józefowej, Julii z Grodzkich Rasowskiej (kościół OO. Kapucynów), Ewie hr. Potockiej, Urszuli Wielogłowskiej, Frymanowej Eugenii (kościół S. Marka), Julii z Głogowskich hr. Potockiej (kościół katedralny na Zamku). Co do loteryi fantowej: Waleryi z Lempińskich Badenowej, Katarzynie z Górkich Bartłowej, Auguste z hr. Salm de Reifferscheid hr. Clam Martinie, Annie z Tryellorów Helzlowej Ludwikowej, Emilii z Wegińskich i Olimpii Hożowski, Franciszce z Bartłow Kirchmajerowej, Julii z hr. Ostrowskich Michałowskiej, Sabinie hr. Morastynowej, Romanii z Ratkowskich hr. Mysiołskiej, Zofii z Michałowskich hr. Ostrowskiej, Katarzynie z hr. Braniokich hr. Potockiej Adamowej, Florency hr. Sołtykowej, Konstancji z hr. Wosłów Wielogłowskiej Walerowej, Teresie z księżat Sułkowskich hr. Wodzińskiej Henrykowej, Zofii z Zychlińskich Zbyszowskiej.

Inseraty. RADA OGOLNA Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie. [N. 179] Pośpiezając oznajmić szanownej Publiczności, iż artykuły opery wlotowej obecnie w Krakowie bawiący, chcą także ze swjej strony chętnie przyznosić się do pomoczenia greszą ubogich pod opieką Towarzystwa dobr. zostających, w poniedziałek przyszły, to jest dnia 3 maja b. r. wyłączenie w tym celu przedstawienie dać raczą.

Cennik nasion znajdujących się na sprzedaż w r. b. w Biorze e. k. Towarzystwa gosp. roln. krakowskiego ulica Sze-wska N. 335/6.

Adolf Szachner GRAVEUR przeniosłszy sklep swój wraz z pracownią do własnego domu pod Ner 83 w gm. I przy ulicy Grodzkiej obok kamienicy „Podelwie“ zwaney, zawiadamia o tem szanowną Publiczność w spodziewaniu, że będąc dotąd lat 18 taskawem i jej względami zaszczycony i nadal starać się będzie wszelkie obstarunki i wyroby tej sztuki punktualnie i po cenach umiarkowanych z zadowoleniem uskuteczniać.

W dniu 26 kwietnia r. b. zgubione zostały dwa arcykuszki pensyi emerytalnej własnością Ewy Gawrońskiej będącej — która by o takowych mógł powziąć wiadomość lub o znalezieniu tychże wiadomości skawie udzielić wiadomość w domu przy ulicy Szpitalnej pod N. 609.

Table with meteorological observations: SPOSTRZĘZENIA METEOROLOGICZNE. Columns include date, time, wind direction, temperature, and other weather-related data.

Przyjechali od 26 do 27 kwietnia. HOTEL POLLERA. Mühsam Adolf kupiec z Berlina. Woche Maurycy kupiec, Wartenberger kupiec z Prus. Machaty Wiktor ksiądz z Polski. Niedzielski Adam postrastwa Oświęcims. Kochanowski Jan w. d. z Tarasowa. Baron Lipowski w. d. z Huciska. Kób Kajetan dyrektor kolei z Dębicy. Wyjechali: Tanzer Jan kupiec do Wiednia. Baron Lipowski w. d. do Galicyi. HOTEL DREZDEŃSKI Hieronim Kieniowicz obywatel, Bolesław Kliniski obywatel, Gotlieb et Beyer kupiec z Wiednia. Karol Trzeciak obywatel z córkami z Dąbrowki. Julia Zubińska hr. z Warszawy. HOTEL ROBYJSKI. Ignacy hr. Potulicki w. d. z Borbrku. Ewa Popielowa w. d. z córka, Zygfryd Wohlfarth obywatel z żoną z Warszawy. Florentyna Gradonwitz obywatel z Wrocławia. Michał Lempiński obywatel z Poznania. Józefa Brantysowa w. d. z córka z Kalwaryi. Berta Löwenberg, Barbara Derblich z Brodów. Karol Hüter kupiec z Cieszyna. Wyjechali: Józefa hr. Zamojska w. d. z córkami, Zofia hr. Zamojska, Marya hr. Zamojska do Warszawy. Ignacy Förster o. k. pułkownik do Bochni, Juliusz Bacher doktor medycyny do Wiednia. HOTEL CASKI Baron Baum w. d. z córkami, Józef Bonikowski obywatel z Galicyi. Jan Kottlitz w. d. z żoną z Polki. Wyjechali: Józef Rychter artysta dramatyczny do Lwowa. Józef Frytsch w. d. z żoną, Ignacy Macheryński obywatel, Adam Macheryński obywatel, Ludwik Bajer w. d. do Polki. HOTEL POLSKI. Saenger Juliusz z Kraszowic. English